

# Czapliński, Władysław

---

## "Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych", Kazimierz Ślaski, Wrocław 1977 : [recenzja]

---

Przegląd Historyczny 69/3, 557-560

---

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Kazimierz Ślaski, *Tysiąclecie polsko-skandynawskich stosunków kulturalnych*, Wydawnictwa Instytutu Bałtyckiego w Gdańsku, nr 10, Seria skandynawoznawcza t. IV, Wrocław 1977, s. 576.

Niełatwo jest pisać recenzję takiej pracy. I to nie tylko ze względu na jej objętość i okres czasu, jaki obejmuje, ale też ze względu na ilość informacji z różnych dziedzin przedstawionych przez autora czytelnikowi. Trudno też nie uznać wielkiego wysiłku autora, który przewertował archiwa krajowe i zagraniczne w poszukiwaniu śladów tych kontaktów, który też uwzględnił obszerną literaturę częściowo jedynie (a szkoda!) podaną w bibliografii znajdującej się na końcu książki.

Temat pracy pojmuje autor dość szeroko. „Pojęcie stosunków kulturalnych w swym najszerszym ujęciu — pisze we wstępie — obejmuje wymianę dóbr kulturalnych we wszystkich dziedzinach życia społecznego”. W związku z tym omawia wzajemne oddziaływanie Skandynawii na Polskę i na odwrót w dziedzinie dóbr materialnych, obyczajowości, instytucji politycznych, norm prawnych i szeroko pojętej sztuki (literatura, teatr, film, muzyka, sztuki plastyczne). Uwzględnia też dość obszernie obraz, jaki o swym południowym sąsiedzie wyrobiły sobie narody skandynawskie oraz Polacy o narodach północnych.

Tak szeroko ujęty temat niełatwo pomieścić nawet na ponad 500 stronicach tekstu. Toteż już po przeczytaniu jednej piątej części pracy dochodzimy do przekonania, że chcąc wyczerpująco omówić temat trzeba by dwukrotnie powiększyć jej rozmiary.

Książkę podzielił autor na cztery części, w których kolejno omówił najpierw czasy średniowieczne (od r. 970 do 1523), czasy nowożytne po roku 1597, wiek dziewiętnasty po pierwszą wojnę światową, wreszcie czas od 1914 do 1974 roku. Rozkład materiału jest oczywiście nierówny. Najwięcej miejsca poświęcono okresowi między rokiem 1524 a r. 1795, a mianowicie 167 stron; stosunkowo krótko omówiono stosunki kulturalne w wieku dziewiętnastym, poświęcając temu tematowi jedynie 95 stron. Poszczególne części dzielą się na rozdziały i podrozdziały, w których omawia autor kontakty kulturalne w poszczególnych dziedzinach, jak w dziedzinie sztuk plastycznych, kultury materialnej, ideologii i filozofii itd. Starając się, by kolejne rozdziały dzieliły się na podobne podrozdziały autor — przynajmniej na moje wyczcucie — chwilami z pewnym jakby wysiłkiem zbiera materiał do poszczególnych podrozdziałów, zwłaszcza poświęconych kulturze materialnej, sprowadzających się czasem do zarejestrowania pewnych powiedzeń, przysłów, nazw niektórych towarów. Sądzę, że w pewnych wypadkach można było z tych rozdziałów zrezygnować.

Lektura przekonuje bez trudu czytelnika, że autor położył podwaliny pod naszą znajomość stosunków kulturalnych polsko-skandynawskich. Ktokolwiek będzie w przyszłości pisał na ten temat, nie będzie mógł przejść obok tej książki obojętnie, co więcej, będzie musiał uznać ją za punkt wyjścia do dalszych badań. Równocześnie jednak budzą się u fachowego czytelnika wątpliwości co do takiego ujęcia tematu, pretensje do autora, że nie ograniczył się do krótszego okresu, po to by móc obszerniej przedstawić poszczególne zagadnienia. Zmuszony do skondensowania posiadanych wiadomości autor w wielu wypadkach musiał zamienić swą pracę na coś co przypomina rozumowaną bibliografię. Czytelnik przytłoczony ogromną ilością informacji o faktach, zjawiskach, stosunkach żałuje, że autor nie wyjaśnia pewnych rzeczy, nie odpowiada na pytania, które czytelnik musi sobie postawić. Dla

przykładu: autor pisze o ciekawych uwagach G. Brandesa na temat sytuacji Polski w r. 1905; czytelnik naturalnie chciałby wiedzieć, jakiego rodzaju to były uwagi. Kiedy indziej pisze o wystawieniu w czasie pierwszej wojny światowej w Skandynawii sztuki Gabrieli Zapolskiej „Moralność Pani Dulskiej” i znowu nie odpowiada na pytanie: jak przyjęto w Skandynawii to arcydzieło polskiej autorki. Podobnych przykładów można by podać więcej. Nie chciałbym jednak być posądzony o jednostronność. Miejscami, zwłaszcza wówczas gdy autor pisze o opiniach Skandynawów w Polsce czy też Polaków o Skandynawach, książka staje się naprawdę interesująca, czytelna, w gruncie rzeczy jednak są to ustępy niezbyt liczne, przeważa sucha informacja, powódź faktów.

W miarę zagłębiania się w książkę, zwłaszcza gdy przepłynąłem przez okres średniowiecza, a więc okres mnie niezbyt znany, zrodziła się druga pretensja, że pominięto niektóre wiadomości, że chwilami przedstawiono sprawy w niewłaściwych proporcjach. Innymi słowy, że autor opracował temat, który właściwie wymagałby współpracy kilku, znających się dobrze na rzeczy fachowców, którym by jeszcze dano podobne możliwości przebadania bibliotek i archiwów skandynawskich.

Tak więc pisząc na s. 135 o pobycie polskiego reformatora Jana Łaskiego w r. 1553 w Danii, autor ogranicza się do stwierdzenia, że Łaski i jego towarzysze ujrzeni się zmuszeni do opuszczenia tego kraju, ponieważ nie chcieli się wyrzec swoich kalwińskich poglądów. Tymczasem sprawa przedstawiała się znacznie ciekawiej, nie mówiąc o tym, że warunki, w których Łaski opuszczał z konieczności Danię, były specjalnie dramatyczne, albowiem musiał podróżować morzem w porze roku, w której normalnie wówczas żegluga była zawieszona. Pisze o tym obszernie badacz duński K. E. Jørgensen<sup>1</sup>. Na s. 116 wspomina autor, że pobyt Polaków w Danii w r. 1658/1659 pozostawił po sobie w pamięci Duńczyków niedobre wspomnienia, w których nad pamięcią braterstwa broni górowała pamięć rabunków i nadużyć. Otóż wydaje mi się, że czytelnik polski ma prawo do tego, aby mu wytłumaczono, dlaczego tak się stało, mimo iż wojska brandenburskie i austriackie przebywające wówczas w charakterze sprzymierzeńców w Jutlandii nie zachowywały się lepiej. Sprawa ta była dyskutowana zarówno w literaturze polskiej jak i duńskiej, stąd też autor mógł ją wyjaśnić<sup>2</sup>. Gdy już mowa o Pasku i jego pamiętniku, przydałaby się informacja, że Pasek pisząc o stosunkach panujących w Danii i sprawach materialnych nie fantazjuje, że jego spostrzeżenia są wyjątkowo wierne i pewne<sup>3</sup>.

Omawiając na s. 186 stosunki polsko-szwedzkie z początku XVII wieku autor nieoczekiwanie stwierdza, że podczas gdy szlachta polska odnosiła się do Szwedów niechętnie, to „wśród niższych warstw łączono ze Szwedami nadzieje na złagodzenie różnic społecznych w kraju”. Na poparcie swego twierdzenia autor cytuje przysłowie ludowe zanotowane na Śląsku Cieszyńskim: „Jak przidzie król szwedzki to porówna wszecki”. Autor popełnia tu chyba omyłkę. Najpierw więc można wątpić, by włościanie polscy wiedzieli o tym, że sytuacja chłopów przedstawiała się w Szwecji lepiej niż w Polsce. Wszystko przemawia za tym, że w przysłowiu tym pochodzącym ze Śląska Cieszyńskiego, gdzie władza prześladowała protestantów, odbija się nadzieja, iż protestancki król szwedzki zrówna oba wyznania w chwili

<sup>1</sup> E. K. Jørgensen, *Jan Laskis besög i Danmark i Vinteren 1553*, „Teologisk Tidsskrift”, 1935.

<sup>2</sup> Wystarczy wymienić cytowaną przez autora pracę Roszneckiego, czy też właściwiej Roszneckiego, albo wstęp do *Pamiętników Paska* w wyd. „Biblioteki Narodowej” z r. 1952 i 1968.

<sup>3</sup> Sprawę tę omawia zarówno Rosznecki, jak i autor wstępu do cytowanych wyżej wydań *Pamiętników Paska*.

gdy zwycięski jego oręż utoruje mu drogę do tego zakątka. Przymuszcza, że w przysłowiu tym odbija się nadzieja Cieszyńców z XVIII w., kiedy to Karol XII zwyciężał w niedalekim sąsiedztwie.

Omawiając wrażenia Polaków z podróży do Danii w XVII wieku pominął autor ciekawe relacje Władysława Wituskiego z Kopenhagi, o których piszę pobieżnie w artykule o tym polskim żołnierzu kolonialnym<sup>4</sup>. Listy te znajdujące się w Państwowym Archiwum w Sztokholmie zasługiwałyby na wydobywanie i publikację. Gdy chodzi o opinie Skandynawów o Polsce i Polakach, więcej danych można by podać po przestudiowaniu licznych opracowań odnoszących się do stosunków polsko-duńskich na polu polityki. Autor cytuje ujemną wypowiedź Axela Oxenstierny o Polsce (na s. 189), ale nie wspomina o tym, że jeszcze w latach dwudziestych Oxenstierna przekonał się z pewnym zdumieniem o tym, że protestanci Rzeczypospolitej zachowują się lojalnie wobec swego katolickiego władcy. Było to dla niego zaskoczeniem, albowiem przypuszczał, że w czasie rokowań z protestantami litewskimi znajdzie z nimi wspólny język<sup>5</sup>. Nie ma w książce szerszej wzmianki o drodze, którą znany działacz z Południowej Jutlandii H. P. Hanssen doszedł do poznania kwestii polskiej i do szczerzej sympatii dla narodu polskiego<sup>6</sup>.

Pisząc na s. 188 i później o wrażeniu, jakie przewrót duński z r. 1660 wywarł na umysłach polskich, nie wspomina autor o tym, że obóz prokrólewski w Polsce usiłował w latach sześćdziesiątych spopularyzować ten fakt wśród szlachty i tym samym pozyskać ją dla myśli podobnych reform w Rzeczypospolitej. Toteż organ prasowy rządu „Merkuriusz” poświęcił temu faktowi ciepłą wzmiankę<sup>7</sup>.

Pisząc w paru miejscach o G. Brandesie autor, mym zdaniem, nie docenił znaczenia wydanych przez niego wspomnień o pobycie w Polsce. Już sam fakt, że w r. 1888 pisał o Polsce, wymazanej wówczas z kart geograficznych, podobnie jak i tłumaczenie tej broszury na inne języki, miały poważne znaczenie. Właśnie z tej książki zaczerpnął H. P. Hanssen pierwsze informacje o Polsce, ona też stała się dla niego podmiotem do zainteresowania się historią Polski<sup>8</sup>.

Poświęcając dość miejsca sprawie wystawiania na scenach polskich sztuk skandynawskich pisze autor (na s. 418) o niezapomnianej roli Adwentowicza w sztuce Strindberga „Ojciec”, nie wspomina jednak o równie chyba popisowej roli Adwentowicza w „Upiorach” Ibsena, w których stworzył on świetną kreację Oswalda.

Omawiając kontakty naukowe polsko-szwedzkie autor wspomina o historykach polskich, którzy w XX wieku pracowali w archiwach szwedzkich, przy czym jednym z nich wymienia nazwiska Małowista, Koczego, Konopczyńskiego, Labudy. Otóż nie ujmując w niczym pozostałym uczonym trzeba jednak chyba uznać, że w XX w. Konopczyński był pierwszym, który sam przebadał archiwa skandynawskie i równocześnie skierował ku studiom skandynawskim swoich uczniów, Feldmana, Lepszego, niżej podpisanego i innych. Jego książka o stosunkach polsko-szwedzkich w latach 1660—1795 była pierwszą książką omawiającą te stosunki w okresie stosunkowo długim<sup>9</sup>. Nic dziwnego, że właśnie on został przez rząd szwedzki odznaczony wysokim odznaczeniem.

Gdy mowa o współpracy naukowej szkoda, że autor pominął zorganizowaną przez Instytut Historii PAN ekspedycję pod kierunkiem prof. Małowista, która

<sup>4</sup> Wł. Czaplinski, *Dawne czasy*, Wrocław 1957 — szkic pt. *Władysław Konstanty Wituski żołnierz kolonialny XVII wieku*.

<sup>5</sup> N. Ahnlund, *Axel Oxenstierna*, 1940, s. 157 nn.

<sup>6</sup> Patrz moją rozprawę *Polska a Dania XVI—XX w.*, Warszawa 1976.

<sup>7</sup> Wspomnienia o tym w cytowanej przez autora *Historii Danii*, s. 211.

<sup>8</sup> Wł. Czaplinski, *Polska a Dania*, s. 328.

<sup>9</sup> Wł. Konopczyński, *Polska a Szwecja od pokoju ołtuskiego do upadku Rzeczypospolitej 1660—1795*, Warszawa 1924.

zajął się mikrofilmowaniem dokumentów dotyczących historii polskiej, przede wszystkim zaś materiałów niegdyś wywiezionych z Polski przez Szwedów i określanych jeszcze do II wojny światowej jako *Polska arkivet*, polskie archiwum. Należało też chyba wspomnieć, że prof. Jerzy Kuryłowicz jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Naukowego w Kopenhadze, będącego odpowiednikiem Akademii Nauk.

Jedną z ostatnich pretensji pod adresem autora, to zbyt pobieżne omówienie stosunków polsko-skandynawskich w czasie II wojny światowej. Wszak wiadomo, że poszczególni Polacy brali udział w duńskim ruchu oporu, że poszczególni politycy duńscy działający w tym ruchu pilnie śledzili akcję podziemia polskiego i zastanawiali się nad wykorzystywaniem pewnych doświadczeń poczynionych przez Polaków w tej dziedzinie. Zaskakujące, że w czasie okupacji niemieckiej pojawiały się w Danii broszury omawiające prześladowania Polaków przez Niemców<sup>10</sup>.

Z kolei można by zgłosić uwagi co do strony ilustracyjnej. Autor zamieścił w książce fotografie wybitnych uczonych skandynawskich czy też twórców tych krajów, a jakby zapomniał o Polakach, którzy położyli rzetelne zasługi na polu zbliżenia Polski ze Skandynawią. Ze swej strony upomniałbym się o portret Władysława Konopczyńskiego.

Odnośnie bibliografii można by naturalnie upomnieć się o pewne braki. Rzecz jasna, że autor może się bronić tym, że w tej dziedzinie kierował się własnym uznaniem i wycuciem. Niemniej jednak trudno nie zwrócić uwagi na to, że z dwóch Garbacików, Eugeniusza i Józefa, uczynił jednego — Eugeniusza, że dalej, skoro cytuje artykuł G. Nellemana (nie Nellemana) to należało raczej powołać się na jego obszerne opracowanie „Den polska Invandring til Lolland-Falster” z 1967 r. Stwierdźmy wreszcie, że swą niewątpliwie cenną książkę zaopatrzył autor w indeksy, osobowy i geograficzny.

Władysław Czapliński

*Althessen im Frankenreich*, hrsg. von Walter Schlesinger („Nationes. Historische und philologische Untersuchungen zur Entstehung der europäischen Nationen im Mittelalter” Bd. 2), Jan Thorbecke Verlag, Sigmaringen 1975, s. 296, ilustr., tabl.

Proces „frankizacji” Europy środkowej od dawna znajduje się w centrum uwagi nauki historycznej. Dzieje polityczne ekspansji państwa merowińskiego i karolińskiego na obszary położone na wschód od Renu i w kierunku Panonii znane są w zakresie, na jaki pozwala istniejąca baza źródłowa, stosunkowo najdokładniej. Pozostałe nauki historyczne również usiłują wnieść swój wkład w rozpoznawanie tego zagadnienia. Dotyczy to archeologii, która wyodrębniła obejmujący duże połacie Europy krąg kulturowy, charakteryzujący się dominowaniem cmentarzysk rządowych, wywodzących się bez wątplenia z terenów merowińskiej Galii<sup>1</sup>. Językoznawstwo, zarówno w zakresie badań toponomastycznych, jak i dialektologicz-

<sup>10</sup> Piszę o tym w nie cytowanej przez autora książce, *Ruch oporu w Danii 1940—1945*, Wrocław-Gdańsk 1973; o drukach nielegalnych informuje *Besaettelsetidens illegale Blade o Boger 1940—1945*, oprac. L. Buschardt, A. Fabritius, H. Tonnesen, *En bibliografi*, København 1954.

<sup>1</sup> Por. J. Werner, *Zur Entstehung der Reihengraberzivilisation. Ein Beitrag zur Methode der frühgeschichtlichen Archäologie*, „Archaeologia Geographica” I, 1950, s. 23—32, (przedruk w: *Siedlung, Sprache und Bevölkerungsstruktur im Frankenreich*, hrsg. von F. Petri, Darmstadt 1973, s. 285—325); tenże, *Die Herkunft der Bajuwaren und der „östlich-merowingische” Reihengraberkreis*, [w:] *Aus Bayerns Frühzeit*, München 1962, s. 229—250 (przedruk w: *Zur Geschichte der Bayern*, hrsg. von K. Bosl, Darmstadt 1965, s. 12—43).